

# Peja, PRL ( Peja Rap i Ludzie)

Peja na początku lat osiemdziesiątych  
Peja Rap i Ludzie,  
Przeżyli w nich wszyscy ludzie  
Peja na początku lat osiemdziesiątych  
Peja Rap i Ludzie,  
Peja, peja rap i ludzie  
Peja Rap i Ludzie  
Przeżyli w nim wszyscy ludzie  
Tu gdzie wszystko się zaczęło  
Trudny dzieciak, w życia trudzie  
W narastającej obłudzie  
Naznaczone biedne, biedy  
Rychu czekał na swą chwilę  
Kiedy będzie ten czas? Kiedy, Kiedy?  
Peja rap i ludzie To niezmiennie charaktery  
Rap nie był fałszywy, A człowiek zawsze szczerzy  
Nie uschnę jak to drzewo Rosło pod oknami Wioli.  
Trudny Dzieciak przetrwać musiał  
By ten zły los wypier\*olić.  
To komuny były czasy,  
To jak kartka z kalendarza.  
Raz w roku dzień drukarza,  
Dla małego Rycha faza.  
Szansa na sukces,  
Żeby się ludziom pokazać  
Gdy przy mikrofonie stałem,  
chciałem śpiewać, popis dawać, yo  
Kaczki z nowej paczki.  
Wolne style, laskowika  
Bez talentu słowika,  
Z Poznania Rychu fikał.  
Przy mikrofonie, pierwszy szmit to nie koniec.  
Dziś 20 lat później,  
Przyszło mi se to przypomnieć.  
Czy zdradzałem talent?  
Nikt nie pomógł się rozwinąć.  
Pani od muzyki zawsze robiła mi wstryki.  
Pierdolił\*m jej synchrony  
I wiolinowe klucze.  
Wystukując sobie rytmy w niezmiennym obuwiu.  
Ta, śpiewałaś o żółwiu i o jeżu z przedszkola.  
W domu Rychu się chował,  
Muzycznie wyedukował.  
Tej Pani nie szanował za co? Za te wstryki!  
Zbyt odmienne poglądy I podejście do muzyki.  
Sopranem na churzystę, Obciach, ja za artystę ?  
4 klasa na liście, sie mnie nie doczekaliście.  
Więcej nieobecny, niż ustawa przewiduje  
Dołki Rycha Peji, mimo to Rychu bez dwójek.  
Pies z kieszeni rewiduje,  
Izba dziecka, centrum targów.  
Do domu odstawiony, kabaryną już bez żartów.  
Szlaban mam od starych, za tych parę śmiesznych fantów  
Za nieobecność w szkole i za szereg innych kantów.  
I największa z kar zero radia, telewizji  
A kumple najbliżsi na podwórko sobie wyszli.  
Dzwonek do drzwi, "Nie, Ryszard nie wyjdzie" !  
Łzy mówią o krzywdzie, jeszcze czas radości przyjdzie.  
A do tego czasu miałem chwilę by przemyśleć,  
Peja lat 6, na czarnej życia liście,  
Peja lat 6, na czarnej życia liście, na czarnej życia liście  
Peja Rap i Ludzie  
Przeżyli w nim wszyscy ludzie  
Tu gdzie wszystko się zaczęło

Trudny dzieciak, w życia trudzie  
W narastającej obłudzie  
Naznaczone biedne, biedy  
Rychu czekał na swą chwilę  
Kiedy będzie ten czas?  
Kiedy, Kiedy?  
Peja rap i ludzie  
To niezmiennie charaktery  
Rap nie był fałszywy,  
A człowiek zawsze szczery  
Nie uschnę jak to drzewo  
Rosło pod oknami Wioli.  
Trudny Dzieciak przetrwać musiał  
By ten zły los wypier\*olić.  
Brawurowa ucieczka, prosto pod koła samochodu  
Wyskoczyłem z papci, cud że żyję, o To dowód  
Wiem, nie było lekko gdy jechałem karetką  
Dzisiaj dziękuję Panu, że nie zostałem kaleką.  
Pomimo to, że życie miało się okazać męką  
Biegłem nie lekko, nie lądowałem miekko jak kot na cztery łapy.  
Znów porachowane graty, kartkowe klimaty  
Czas żywienia na raty, czas konspiracy  
Solidarna PRLu lojalność  
Jak głos butu karalność,  
znałem kilku wywrotowców, cytujących broszury, co zostały po ojcu  
Mały wtedy byłem, nie wiedziałem wszystkiego  
Dlaczego i za co zabili Romka Strzałkowskiego ?  
Wiele nienawiści do związku Sowieskiego  
Lata osiemdziesiąte, ciekawy okres życia mego.  
Peja Rap i Ludzie  
Przeżyli w nim wszyscy ludzie  
Tu gdzie wszystko się zaczęło  
Trudny dzieciak, w życia trudzie  
W narastającej obłudzie  
Naznaczone biedne, biedy  
Rychu czekał na swą chwilę  
Kiedy będzie ten czas? Kiedy, Kiedy?  
Peja rap i ludzie To niezmiennie charaktery  
Rap nie był fałszywy, A człowiek zawsze szczery  
Nie uschnę jak to drzewo Rosło pod oknami Wioli.  
Trudny Dzieciak przetrwać musiał  
By ten zły los wypier\*olić.  
Czasy zakładu pracy, jeśli ktoś z rodziców robił  
Był obowiązek pracy, znaczy istniał takowy  
Nikt już się nie dorobił, pytasz co na Jeźycach?  
To samo co zawsze, czyli nic wieczna nuda.  
Patrze jak sie marnują, jak ten Rychu złotowa  
Nigdy ziomalnego ojca, Świec Panie nad Waldasem  
Rychu był asem i jest choć zmarniał z czasem  
Co go spotkam to z nim gorzej  
Młody chłopak dziada wzorzec.  
I nie mogę mu pomóc on wie do czego dąrzy  
Bo tyle lat już błądzi bezlitosna ulica  
Wszystkich niszczy, nas nie kocha  
Ma ulica, macocha  
z której się wyrwałem, od niej zdystansowałem  
Wyszedłem z cienia, radę dałem, przetrwałem  
Peja Rap i Ludzie  
Przeżyli w nim wszyscy ludzie  
Tu gdzie wszystko się zaczęło  
Trudny dzieciak, w życia trudzie  
W narastającej obłudzie  
Naznaczone biedne, biedy  
Rychu czekał na swą chwilę  
Kiedy będzie ten czas? Kiedy, Kiedy?

Peja rap i ludzie To niezmiennie charaktery  
Rap nie był fałszywy, A człowiek zawsze szczery  
Nie uschnę jak to drzewo Rosło pod oknami Wioli.  
Trudny Dzieciak przetrwać musiał  
By ten zły los wypier\*olić.